

GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieſcie mieſie-
cznie złp. 4. Kwartalnie złp. 10
exemplarz gr. 6.

№ 207.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową
złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 30 Lipca 1827 roku, w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa.

Na ostatnich targach tutejszych płacono za korzec żyta złp. od 12 i gr. sr., do 14 i pół, pszenicy od 17 do 20 i pół, jęczmienia od 13 do 15, Owsa od 10 do 11 i grosz sr. w drobnych i cząstkowych partjach.

z Londynu d 17 Lipca.

ZBOŻE. — Pszenicy w lepszym gatunku przedano dzisiaj kilka małych partji, lecz poſledniejszej bardzo mało sprzedano i to taniej o 1 do 2 szyl. Pszenicy zagranicznej nie nieprzedano, chociaż właściciele cenę jej o 2 szelingi byliby zniżyli. — Za Jęczmień zagraniczny żądano o 1 do 2 szyl. mniej, niż na przeszłych targach. Owies angielski utrzymuje się w cenie, dobry Rygski znalazł zupełny odbytek, ale lekki na obrok spadł nieco w cenie. — Cena Fasoli i Grochu spadła o 1 do 3 szyl. — Siemie lniane poszło o 1 szyl. w górę, podobnież podwyższyła się cena rzepaku.

Pod zamknięciem rządowem znajduje się Pszenicy 264,386; Jęczmienia 76,400; Owsa 7,693; Fasoli 30,906; Grochu 5,913; Siemienia lnianego 5,868; Rzepaku 568 Kwaterów; Koniczyny 34,763, a Maki 4,175 centnarów.

Dnia 20 Lipca.

ZBOŻE. — Właściciele pszenicy nie spieszą się ze sprzedażą, i cena jej utrzymuje się ciągle. O Owies dopytują się więcej. W innych gatunkach nie zaszła żadna zmiana. — Zboża zagranicznego przywieziono w tym tygodniu: Pszenicy 1,500; Jęczmienia 580; Owsa 10,900 kwaterów.

WEŁNA. — Na wełnę jest dobry pokup, gdyż rękodzielnie angielskie zaczęły być czynne, pomimo tego w cenach zaszły małe zmiany. Przywieziona wełna niemiecka przekonywa o znacznem polepszeniu owiec w Niemczech. Ceny wełny angielskiej są bardzo niskie, i nadto co do ceny, między gatunkami najcieńszymi i najgrubszymi, mała zachodzi różnica. Zapasy wełny angielskiej są bardzo znaczne.

KONOPIE, LEN i ŁÓJ. Cena tych artykułów jest bardzo niska, gdyż jeden z handlujących temi artykułami, zobowiązał się sprowadzić ich 11,000 beczek.

KAWA. — Kawa poszła w górę, Demerara sprzedano od 3 do 4 sz. wyżej.

CUKIER. Cena tego artykułu podniosła się również w dniach ostatnich, i z odbytem znacznym, sprzedano bowiem muskowady 7,000 oxeftów, a suchego cukru z Jamajki niżej 63 szyl. niemożna dostać. — Rafinady poszły również w górę i niżej 84 szyl. niemożna ich dostać.

z Amsterdamu dnia 21 Lipca.

ZBOŻE. — Na wczorajszym targu płacono za polską mieszaną (bunter) 128 funtową Pszenicę po 239 fl., za 116 funt. starą po 178 fl., za nową hollenderską 125 funt. po 185 fl., za pomorską 121 funt.

po 165 fl.; — Żyto 121 funtowe francuzko-flamandzkie po 163 fl., za 120 funt. stare pruskie po 162 fl., za 118 funt. po 155 fl., za 117 funt. prusko-pomorskie 152 fl., za 120 funt. brabantzkie w poſlednim gatunku 160 fl., za nowe 115 funt. reńskie 148 fl.; Jęczmień reński 104 funt. po 126 fl., 98 do 101 funt. z okolic niższego Renu po 100 do 107 fl., Owies stary 72 funtowy na obrok po 100 fl. — Tatarzka fryzyjska 119 funtowa po 163 fl.

CUKIER. — Surowy utrzymywał się w cenie, a całą ilość przywiezionej Rafinady zupełnie sprzedano.

KAWA. — Znajdują się ochotnicy na ten towar i ceny kawy podnoszą się, jakkolwiek tylko w małych partjach; znacznych partji nie wystawiono na sprzedaż.

z Berlina dnia 24 Lipca

Wciągu upłynionego tygodnia podnosiły się ciągle ceny zboża; miały znaczny wpływ na nie wiadomości odebrane z zagranicy, albowiem rozpoczęte żniwa nie obiecują obfitych plonów. Ciągłe panująca susza, może mieć wielki wpływ na cenę kartofli, i w ogólności nie można wątpić że cena zboża pójdzie w górę; piękną Pszenicę polską kupują piekarze po 42 do 44 talarów; poſledniejszą do gorzelnii niemożna drożej sprzedać jak po 32 do 34 talarów za Winspel. — Żyto najwięcej podskoczyło w górę; albowiem, nietylko spadnięcie szarańczy, ale i mniejsza plenność niż w roku zeszłym, miała na cenę jego wpływ znaczny; piekarze kupują żyto po 35 talarów, a za splawiane żądają po 33 talarów. Cena Grochu również się podniosła, znaleźli się bowiem na niego kupcy po 26 talarów. — Jęczmień nie doznał prawie żadnej zmiany, gdyż piwowarzy nie kupują przeszlorocznego. — Za Owies w drobnych kupnach żądają podwyższone ceny. — Wódka ze zboża poszła nieco w górę, sprzedano jej bowiem beczkę 200 kwartową podług miary Trallesa po 27 tal.

z Szczecina dnia 17 Lipca.

KAWA. Kupcy zwracają uwagę na ten towar.

SLEDZIE. Nie miały odbytku.

CYNK. Nie miał wielkiego odbytku, pomimo tego obstawano przy jego cenie.

ZBOŻE. — Na Pszenicę niebyło odbytku, gdy jednak zapasy zeszloroczne prawie zupełnie są wypróżnione, przeto dawniejsza jej cena, utrzymuje się niezmiennie. — Zapasy Żyta zmniejszają się codziennie, i nie wystarczą zapewne do nowych przywozów. Nadto donoszą, że żniwa nie obiecują obfitych plonów, z kąd wnoszą, że nie stanieje. — Na Jęczmień niebyło kupców. — Owsa przywieziono w małych partjach, ale niebyło na niego odbytku.

— W A R S Z A W A . —

R O Z K A Z D Z I E N N Y .

Do *Wojska Polskiego*.W Kwaterze głównej w Warszawie d. 13(25) Lipca 1827
Za Najwyższym Rozkazem.

Otrzymują urlopy.

w *Sztacie Głównym*.Adjutant polowy przy Naczelnym Wodzu, kapitan
Mycielski, na dni 15 w Wielkie Xięztwo Poznańskie.w *Gwardji*W pułku granadierów, porucznik Pijanowski,
na dni 20 w Wielkie Xięztwo Poznańskie.w *Korpusie Artylerji i Inżynierów*.W kompanji 1 lekkiej artylerji pieszej, porucznik
Nieszokóć, na dni 25 w gubernję Wileńską. W kompanji
rzemieślniczej, podporucznik Krauz, na dni
20 do Krakowa.w *Piechocie*Generał Brygady Cichocki na dni 20, w gubernję
Grodzieńską i Wołyńską.w *Jeździe*W pułku 3 strzelców konnych, podpułkownik
Bogatko na dni 10, do Pruss.w *Bataljonie Weteranów Czynnych*.Podporucznik Szwykowski, na dni 24 do Krakowa.
Prostuje się omyłka.w *Jeździe*.Postąpiony na stopień podporucznika, rozkazem
dziennym z dnia 17 (29) Maja r.b., z pułku 4 strzel-
ców konnych, podporucznik August Moldenhauer,
nazywa się rzeczywiście Henryk Moldenhauer.W niebytności Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wiel-
kiego Xięcia Cesarzewicza Naczelnego Wodza.

Szef Sztabu Głównego.

Generał Porucznik (podpisano) Hrabia *Kuruta*.

Zgodno z oryginałem, p. o. Szefa Sztabu głównego.

Pułkownik *Żwan*

F R A N C J A .

z *Paryża dnia 16 Lipca*.W nocy z dnia 13 na 14 pochłonął pożar teatr
zwany *Ambigu comique*. (Szczegóły tego wypadku
będą jutro.)— Romans Walter Skotta *Krzyżacy* wytłuma-
czony na język hiszpański, czytany jest w Hiszpanji
z wielkiem upodobaniem.— Kilka gmin niedaleko Avignon, zostało zupeł-
nie zniszczonych przez urwanie się chmury i grad
tak wielki, jakiego nie pamiętają najstarsi ludzie,
padały bowiem dwufuntowe sztuki lodu, które za-
biły przeszło 100 koni, mułów i wołów, nie-
mnień liczne stada owiec.—Przeszło 2000 rodzin musi
żebrac, wszystko utraciwszy. (G.B.)

T U R C J A

Od granic *tureckich 4 Lipca*.Według zwyczaju krajowego Polikarowie ułożyli
pieśń na zgon bohaterskich dowódców Zavellasa,
Protomorosa (Sulioty), Karaiskakiego, Vejkosa, Dra-
kosa (Akarnańczyków i Etyljęczyków,) i innych,
którzy w nieszczęsnej bitwie pod Atenami polegli.—
Pieśń ta bywa śpiewaną ze smutkiem w całym
wojsku greckiem— Porta uzbraja się wszelkimi siłami. Sułtan wy-
dał przed 4 tygodniami firman, nakazujący powszechne
uzbrojenie; firman ten posłano teraz wielkorządcom
na prowincji; wszystkim paszom, a nawet rajasom
wyznającym religję *Mahometa*, polecono, abybyli gotowi do boju, z kąd wnosić można, że Sułtan
nie chce dla Greków być powolniejszym. (G. B.)

W Ł O C H Y

Król Jmé Sardyński kazał powiększyć osady nad-
brzeżne i naprawić wszystkie baterje i wieże, oraz
obwarować miejsca, gdzieby Barbaryjczycy mogli wyląd-
ować mogli. Podobnych środków użyto na wyspach
S. Magdaleny i Korsyki, co także ma nastąpić na
wyspach Balearskich i w Sycylji. Zdaje się, iż eskad-
ra francuzka przestanie na ścisłém zamknięciu
Algieru, do uderzenia bowiem na to miasto potrze-
ba większej potęgi morskiej, aniżeli jest ta która z
Tulonu wypłynęła.—Mocarstwa chrześcijańskie
(pisze jeden z dzienników francuzkich) przekonają
się zapewne o korzyściach projektu wytopienia Bar-
baryjczyków i założenia osad w północnej Afryce,
co położyłoby tamę rozbojom morskim i morowej
zarazie.*Wojna Anglików z Birmanami.*

(Ciąg dalszy.)

Kłęski które zadano Birmanom, nie były dostate-
czne, aby ich władzę do zawarcia pokoju nakłonić;
zwrócił on teraz uwagę swoją na owego człeka,
co to na czele Birmanów chciał zdobyć Kalkutę i
gubernatora w złotych okowach przywieść do Ume-
rapura. Przywołano więc Maha Bandulę z Arracan
do Irawaddi. Ten objąwszy dowództwo wojska,
przeszedł na powrót góry Arakanji, i chociaż to w
porze roku gdzie Birmanie najwięcej miesiąc jesz-
cze w polu zostawać mogli, zrobił 200 mil (angieli)
drogi wśród gęstych niezdrowych zarośli, przez ba-
gna pełne niezdrowych wyziewów i przez obszerne
jeziora. Przebywał nawet ciasną morską, rzeki i
inne wody, ale Birmanin już i tak pół amfibijny,
idzie bez odrazy i obawy w wodę, a opatrzony na
dni 14 w zapas ryżu który dzwiga w worku na
plecach, chętnie posłuszny jest rozkazom wodza, i
idzie, gdzie go ten prowadzi. Jednej więc nocy zniknął
Bandula z całym wojskiem, niedając nawet naj-
mniejszego śladu, w którą się obrócił stronę opu-
szczając Bamuh. Rachował on na to, że najdalej w
Listopadzie, zdoła połączyć się z resztą wojska w
Donabich, gdzie także nowo-zacieczni przybyć mieli.Położenie Anglików niebyło najlepsze, chociaż
stan zdrowia w wojsku znacznie się polepszył, albo-
wiem, chociaż podbito już część prowincji do Awy
należących, i znaczne wszędzie były wojska nieprzy-
jacielskie, jednakże niemożna było spodziewać się pręd-
kiego ukończenia wojny, znając zawziętość i upór,
oraz środki zamożności władcy birmańskiego. W tak
krytycznem położeniu nadeszła znaczna pomoc, zło-
żona z dwóch pułków piechoty angielskiej, z kilku
bataljonów krajowców, z pułku jednego jazdy i z od-
działu artylerji konnej, niemnień z oddziału rakieta-
ków, z statków przewozowych, z bydła pociągowego i
z 500 mugs, to jest ludzi na posłańców przeznaco-
nych. Przybycie takiego oddziału ożywiło na nowo
 ducha Anglików; już się sposobiono do pochodu i by-
liby może aż do Donabich doszli, gdy w tém odebra-
no wiadomość, że Bandula już tam stanął na czele
60,000 zbrojnego wojska, z znaczną ilością dział i z
korpusem jazdy kassajskiej. Ludzi uzbrojonych w
muszkiety było do 35,000, bardzo wielu miało dszingale
to jest strzelby do kul 12 do 24 funtowych, które
leżą na małych lawetach i przez dwóch ludzi cią-
gnone być mogą; inni przeznaczeni byli do arma-

na słońcach przewożonych, inni nareszcie mieli tylko palasze i dzidy i rozmaite narzędzia do robienia palisad i szańców. Niezbywało także na dużej liczbie tych, co uchodzą za niemogących być rannymi.

Dnia 30 Listopada zebrało się wojsko w gęstym lesie naprzeciwko pagody w Szudagon; szmer i nieustanny hałas, który słyszeć można było z głośnego gadania tak mnogiej liczby w masę zebranego ludu, ustał w nocy zupełnie; w pewnej tylko odległości można było słyszeć szelest postępującego w śród lasu wojska, który się co raz więcej zbliżał. Dostrzeżono nie za długo, że masy nieprzyjacielskiego żołnierza posunęły się aż na sam brzeg zarośli, i najdalej już tylko na strzał z muskietu od pagody oddalone były, a według podobieństwa świtu dnia oczekiwały, aby z kryjówek swojej pokazać się Anglikom. Dnia 1 Grudnia rozpoczęło się strzelanie na całej linii, a na prost Ranghun podzieleni na 5 lub 6 oddziałów Birmanie zaczęli szanice i baterje sypać w zamiarze zniszczenia z ich pomocą statków angielskich. Główny korpus zajęty był robieniem palisad. Tymczasem pośród dnia przybywały coraz nowe kolumny z lasu, zajmując stanowisko pod wzgórzem naprzeciwko Ranghun. Tak się uszykowawszy, zaczęli pośpieszać z robotą szańców, a to tak czynnie i pilnie, iż w krótkim czasie, cała ich linja zasłonią była wałem z świeżej usypanym ziemi, za którym siedzieli schronieni wszyscy, tak iż żywej duszy widać nie było; kiedy niekiedy tylko tu i owdzie, dawał się spostrzeżać wierzchołek honorowego parasola Banduli, który przechadzał się za okopami, i robotników do pracy zachęcał.

Mały oddział wojska angielskiego pod dowództwem majora Sole, odebrał wtenczas rozkaz, ażeby żywo i niespodzianie uderzył na ubezpieczonego w szańcu nieprzyjaciela, który wsamiej rzeczy niespodziewając się takiego napadu, ze stratą i w zamieszaniu opuścił ważne dzieło rąk swoich. Jakoż w rzeczy samej, rowy które pokopał, były tak urządzone, że służyły zarazem za ochronę przed niepogodą, i do bezpieczeństwa przeciwko strzałom nieprzyjacielskim. Ponieważ nie jest w zwyczaju u Birmanów, aby przy robocie przykopów i szańców odmieniać pracujących, znaleziono więc w okopach wiele ryżu, wody, a nawet drzewa opałowego, czego pierzchający zabrać z sobą niezdążyli.

Tegoż samego dnia uderzyli kilkakrotnie na Kemmendine, lecz zawsze bezskutecznie; niezrażeni jednak złém powodzeniem, postanowili raz jeszcze stanowczy szturm przypuścić, jakoż uczynili to jeszcze tego samego dnia wieczorem, właśnie gdy znużeni Anglicy, nie spodziewając się żadnej napaści, spoczywać zaczęli. Niespodzianie pokazała się łona i jasność wielka z zapalonych stósów drzewa na tratwach, które z biegiem wody puszczone: a ni-bawnie potem gęste strzelanie z muskietów i z armat słyszeć się dało. Przez puszczenie palnych tratw zamierzał nieprzyjaciel zniszczyć okręty angielskie i zrzucić nieład oraz zamieszanie, ale ten zamiar nie powiódł się wcale; czynni i niez mordowani majtkowie angielscy umieli zapobiedz szkodzie. Dopadłszy łodzi, chwytali jedni tratwy i obok okrętów przeprowadzali, drudzy skierowawszy je na mieliznę, zdaleka tym sposobem od okrętów zatrzymali. Na tratwach były pokłady z trzciny bambusowej, mające około 20 stóp w kwadrat, wszystkie oblane smolą, opatrzone prochem i innymi palnymi materiałami, tak, że cała masa palna około sta stóp długości mieć mogąca, a przytem miękawa i giętka, dotykając się okrętu

zostawiała by na nim starte części wraz z ogniem i bezzawodnie zrzuciłaby pożar.

Kemmendine było jedynym punktem gdzie zapalone tratwy mogły ogniem szkodzić, a to dla tego, że w tym punkcie załamywała się rzeka i kąt formowała. Jakoż przez siedem dni wciąż nie przestawali na ten punkt nacierać, tak, że szczupła tameczna osada, chwili spoczynku mieć nie mogła, i nadzwyczajnie znużoną i utrudzoną była. Lecz odważnie i z cierpliwością znoszono wszystko, a szczególnie Sypajowie okazali wiele wytrwałości, tak dalece, iż przez czas niejaki suchym ryżem żyli, obawiając się, aby niekorzystano z chwili gdy go gotować będą.

Zachowanie się Sypajów, zasługiwało w ogólności na słuszne pochwały, bo liczne w ciągu tej kampanji dali dowody męstwa i wytrwałości. Z tej tylko strony naganić ich można, że będąc wyznania Bramy i Budzistów, pokładali nieograniczone zaufanie w czarach i w amuletach. A że żołnierze birmańscy pełno ich na sobie mieli, niemożna więc było samych Sypajów przeciwko nim do boju stawiać, bo ile ci lękali się czarodziejskich znaków, tyle tamci znowu nie widząc twarzy białych, odwagi i zuchwałości nabierali.

Dnia 5 Grudnia uderzyli Anglicy na główny korpus nieprzyjacielski pod Ranghun, a do tego w dwóch oddzielnych kolumnach, wypędzili nieprzyjaciela ze wszystkich stanowisk i z niemłą stratą do ucieczki w krzaki przymusili. Zabrano mu przy tej okazji wszystkie armaty, mnóstwo strzelb, narzędzi służących do robienia szańców, a pobojuwisko jego rannymi i trupami pokryte było. Dnia 6 zajęty był Bandula zebraniem swego lewego skrzydła, które było pobite, a dnia 7 przedsięwziął ostatni wielki atak przeciwko pagodzie. Lecz i to niepowiódło mu się, bo anglicy wypadłszy przeciwko nim do okopów tak ich przerazili, że cofnęli się z nącą stratą. Zwycięzcy tak byli znużeni i osłabieni ciągłą siedmiodniową służbą i czuwaniem, iż niemożli iść w pogoń za uciekającymi, a tym samym większych zwycięstw swemu zapewnić korzyści. Zabici, których w rowach zostawili Birmanie, byli ludzie silnej i potężnej ciała budowy. Ogólna ich strata w ciągu ostatnich dni siedmiu była wielka, ale więcej nad stratę w ludziach, musieli żałować wszystkich dział które się w ręce anglików dostały.

Już teraz cofnął się zupełnie Bandula w celu dostania się na granicę Donabjuh, ale po drodze spotkał na nowo przysłane mu posiłki, co go spowodowało, że zatrzymawszy się w Kokin, o 4 mile (angiel) z tamtej strony pagody, raz jeszcze szczęścia w orężu szukać postanowił. Zaczęto najprzód od umocnienia stanowiska, za pomocą szańców, palisad i powalów świętego drzewa, co wszystko w nader krótkim czasie dokonane zostało. Nim jednak przystąpił do działania, spróbował pierwój zdradą szkodzić Anglikom. Ponieważ od niejakiego czasu mnóstwo Birmanów wracało do Ranghun, wysłano więc między niemi ludzi z wojska birmańskiego. W noc dnia 12 Grudnia, dał się w mieście słyszeć wielki hałas i wołanie ogień: i w tej chwili połowa miasta spłonęła w płomieniach. Szczęściem dla Anglików że ich spichrze w innej okolicy były i nie niecierpiały. Ten przypadek skłonił P. Campbell do postąpienia przeciw Kokin, lubo do wykonania tego przedsięwzięcia, niemożli więcej jak 1,500 ludzi użyć, którymi trzeba było przypuścić szturm do obronnego i przez 20,000 wojska strzeżonego stanowiska. Za ledwie prze-

szedł las który miał przed sobą, zaczęli niepokoić go ze wszystkich stron strzelcy nieprzyjacielscy, i to go skłoniło że czémprędzej na okopy iść zamierzyl i natychmiast znak do ataku wydał. Nieprzyjaciel widząc garstkę anglików z drabinami na jego szanice idących, mniemał z początku, że to jaki wybieg wojenny; żołnierze stali z założonemi rękami i z bronią na plecach, przypatrując się przez czas niejaki postępującym co raz bliżej anglikom, i bijąc nogami takt do ich marszu atakowego. Widząc przecież na co się zanosi, wzięli się Birmanie do obrony szaniców, dali ognia, ale już za późno było; anglicy dostawszy się do rowu, od strzału kuli zasłonięni byli. Oddział postępujący pod jenerałem Cotton miał wiele trudności do zwalczenia: musiał zdobywać palisady i małe pojedyncze okopy, przy wzięciu których stracił 4 oficerów i niemało ludzi. Tym czasem atak od frontu nietamowany żadną przeszkodą powiodł się w oka mgnieniu; przednia straż z drabinami, dostawszy się na wały, z bagnetem wręku spędziła z nich Birmanów, a tym czasem zbliżali się ze wszystkich stron inne atakujące oddziały. Już w ten czas niemał nieprzyjaciel co czynić, jak tylko myśleć o swém ocaleniu; zaczął się więc cofać rażony ciągle ogniem z ręcznej broni, a że wychody niebyły liczne, a natłok wielki, strata więc była niemała, zwłaszcza że im tył oddział jazdy angielskiej zajechał, i mnóstwo ludzi pod pałaszem legło. Wewnątrz palisad i szaniców zapełnione były trupami i mnóstwem jeńców, którzy nie mogąc zdażyć uciekać, zwyczajem birmanów pomalowały się krwią rannych i zabitych, udawali poległych i między trupami leżeli. Poznano zaraz wszystkich i do niewoli pojmano. Taki więc był koniec obrotów pod Langhun; żołnierze angielscy jeszcze tego samego wieczora wrócili do miasta i na kwatery, a tymczasem szczątki Birmanów cofnęły się aż do Donabin, zostawiwszy w niektórych tylko stanowiskach wzdłuż rzeki pojedyncze stráže i oddziały.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O czterech wystawieniach sztuk pięknych w salach Kr. Wan. Uniwersytetu, to jest odr. 1819 do 1825.

W pierwszym wystawieniu r. 1819 wszystkich osób które złożyły swe dzieła malarskie, rysownicze i inne, było 61. — Z tych mężczyzn 52, Kobiet 9. — Wszystkich zaś dzieł (nielicząc różnych wystrzygań, woskowych tworów i t. p.) było 132. — Z roku 1821 drugiego wystawienia, wszystkich osób które złożyły swe dzieła, było 59; z tych mężczyzn 50, kobiet 9. — Wszystkich dzieł razem 183. — Z roku 1823, to jest: trzeciego wystawienia, wszystkich osób 85. — Z tych mężczyzn 68, kobiet 17. — Wszystkich dzieł razem 222. — Z roku 1825 czwartego wystawienia, wszystkich osób 92. — Mężczyzn 77, Kobiet 15. Wszystkich dzieł razem 227.

Wszystkich osób które od r. 1819 do 1825 w ciągu czterech wystawień dały swe dzieła i prace na widok publiczny, jest 180. — Z tych mężczyzn 137, kobiet 43 — wszystkich dzieł razem z czterech wystawień 764.

W pierwszym wystawieniu ukazało się oryginalnych obrazów 15, — portretów różnym sposobem robionych 6. — Widoków oryginalnych 14. — Kwiatów różnym sposobem robionych 5 — Rysunków z gipsu, 2 sztuki. — Kopji olejnych, wodnych i innych, 30. Kopji rysowanych z rycin lub malowań 52, — sztychów i litografji 5, — rzeźby całkowitej 8 s. — Płaskorzeźb 6.

W drugim wystawieniu oryginalnych obrazów było 19 — portretów 20, — widoków oryginalnych 13 — kwiatów 7, rysunków z gipsu 10, — kopji olejnych i innych 35 — kopji rysowanych 19 — sztychów 3 s. rzeźby całkowitej 9, — płaskorzeźb 5, — rysunków oryginalnych 3 — architektury 16.

W trzecim wystawieniu oryginalnych obrazów 11, portretów 41, — widoków oryginalnych 11 — kwiatów 19 — rysunków z gipsu i natury żyjącej 50, — kopji olejnych i innych 23 — kopji rysowanych 16, litografji i sztychów 5, — rzeźby sztuk 15, — płaskorzeźb 2.

W czwartym wystawieniu oryginalnych obrazów 17 — portretów 40, — widoków oryginalnych 15, — kwiatów 5, — rysunków z natury i antyków 19, — kopji olejnych i innych 20, — kopji rysowanych 11, — sztychów i litografji 16, — rzeźby całkowitej 9, — płaskorzeźb 6 — rysunków oryginalnych 3 — architektury 5.

Na pierwszym wystawieniu między obrazami oryginalnymi, które znawców ściągały na siebie uwagę i na szczególniejszą zasługiwały zaletę, był naprzód obraz profesora Brodowskiego: Gniew Saula na Dawida. — Kobieta z Kanai. Obraz oryginalny przez Pr. Blanka. — Obraz oryg. przez Montego Ar. Wł. — Nawrócenie Sgo Pawła, również wiele rodzajów posiadało piękności. — Na drugim wystawieniu prócz portretu pędzla Pr. Brodowskiego, — obrazu oryginalnego wystawującego Sgo Piotra i Pawła przez Pr. Blanka; — części lasu przez J. Zielińskiego, nie więcej z rodzaju oryginalnego nie zwróciło znawców uwagi. Między kopjami olejnymi najlepsze ukazały się Fr. Panbusera, i kilku uczniów tutejszego Uniwersytetu. — Na trzecim wystawieniu między pięknymi portretami pędzla Pr. Brodowskiego, na szczególniejszą zasługiwał uwagę w całej figurze siedzący ś. p. Krasieński biskup Kam.; niemniej portret Abrahama Sterna przez Pr. Blanka, tudzież 2 portrety Alexandra Kokulara. — Między rysunkami z antyków przez uczniów wykonanemi, zasługiwały na uwagę prace J. Sikorskiego, K. Ryszewskiego i kilku innych, których się dla szczupłości miejsca nie umieszcza. — Z czwartego wystawienia odznaczał się pięknnością układu, rysunku i kolorytu obraz oryginalny Sebas: Norblena wyobrażający Achillea przy grobie Patrokla oddającego puhar Nestorowi. Pomysł do obrazu Peryklesa broniącego Aspazją przez A. Kokulara (jeżeli był zupełnie oryginalny jak wielu utrzymywało) nie mało zalet posiadał. — Obraz familijny przez P. Blanka; kompozycja części lasu przez J. Richtera. — Kościół Ś. Jana przez Zygmunta Vogla i kompozycja Majewskiego były godne uwagi. — W rodzaju swoim jeden oryginalny obraz perspektywiczny wystawiający Kartuzów zebranych w jednym korytarzu przez Hr. Zabiellę godnym był tych zalet jakie od znawców odebrał. — Dwa portrety pędzla Brodowskiego nie zostały nic do życzenia. — Między kopjami w rysunku wypracowanemi, najbardziej odznaczał się zgon X. J. Poniatowskiego przez Piotra Lebrun.

Tego Wystawienia pierwszy raz dali trzej uczniowie wydziału malarstwa dowody swojej zdolności w kompozycjach; — to jest: S. Sebasjan olejno malowany przez J. P. — Rozpacz i obłokanie Kaima po zabiciu brata; rysunek przez K. M. i pomysł ołówkiem narysowany do obrazu wystawiającego Zaślubienie Wła. Jagiełły z Jadwigą przez Moliniego. Portret nakoniec naturalnej wielkości do połowy figury z natury odmalowany przez Jana Szustra, ucznia wyd. malar. okazał wiele chęci i usiłowania. Figura wyobr. wiele postępu Parysa własnego układu modelowana przez Pawła Malińskiego, była najpiękniejszem dziełem, jakie dotychczas ukazały się w rzeźbie na wystawieniach w tej stolicy.

Te są najglówniejsze uwagi o czterech wystawieniach, które jedynie miały na celu trudność wyboru w przedmiotach malarskich, uderzające zalety tej sztuki, prawo wymagania dobroci i sądenia dzieł osób szczególnie temu się poświęcających. Niech mi zatem łaskawi czytelnicy i inni tu opuszczeni wybaczą, że kiedy znawcy nie mogli o każdym ich dziele wszystkich zalet zgodnie wyszukać i przyznać, (co się też bardzo rzadko wydarza) ogłosim dla ciekawych a mniej albo wcale nieobeznanych z przepisami piękności i prawideł sztuk pięknych te uwagi, które przecie nie tak mojem, jak prawdziwych znawców są głosem i sądem.

J. K. M.

Widowiska w Stolicy.

W ogrodzie Foyal zwanym widowisko P. Kolert, który wejdzie po linie na mieszkanie wysokości 300 łokci.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Diutera, na placu z ogrodem Krasieńskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dziesięcjej Gazety, załączony jest. Now 76 Dziennika Obwieszczeń.